

KŁON

Gazetka szkolna Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego im. Św. Filipa Neri w Radomiu

Styczeń/ Luty 2002

Cena 1,5 zł

W numerze:



MAŁYSZOMANIA

W KŁO str.4-5

Co w KŁO piszczy... czyli serwis informacyjny - str.2

Mikołaj z biustem - str.2

WIELKI HOROSKOP 2002 - str.3

Szkolny chór? - str.5

„Jest taki dzień...” - str.6

„Myślał indyk...” - str.7

Studniówka idealna - str.7

Turniej Maniaków Star Crafta - str.10

Polemika do „Stańczyka” - listy czytelników - str.11

Ogłoszenia - str.12



IV KLASA MISTRZEM KŁO - REPORTAŻ Z I HALOWEGO TURNIEJU PIŁKI NOŻNEJ O MISTRZOSTWO KŁO str. 8-9

Co w KLO piszczy... czyli serwis informacyjny

- Grudzień i styczeń miesiącami sportowych emocji podczas międzyklasowego turnieju piłki nożnej. Relacja na stronach 8-9.
- 12.12.01 - w naszej szkole ukazała się nowa gazetka, o wiele mówiącej nazwie „Stańczyk”. Wywołała ona wiele szumu i dyskusji na temat poziomu kultury języka w naszej szkole. Pozostawiamy „Stańczyka” bez komentarza.
- Święta, święta i po świętach. Zaczął się nowy rok 2002. Z tej okazji życzymy Wam, aby był on jeszcze lepszy niż poprzedni.
- 05.01.02 - czwartoklasiści naszej szkoły bawili się podczas balu studniówkowego. Teraz pozostało jeszcze tylko niecałe 3 miesiące do Egzaminu Dojrzałości.
- 12.01.02 - pięcioro uczniów naszej szkoły wyjechało do Kielc na finał Olimpiady Historycznej. Piotr Kwaśnik z klasy III b przeszedł do etapu ustnego. Serdecznie gratulujemy!!!
- 18.01.02 - wspólnie wybraliśmy się do naszego radomskiego teatru na przedstawienie „Romeo i Julia”
- 23.02.02 - w naszej kochanej sali informatycznej zostało zainstalowane stałe łącze internetowe. Od tego momentu stało się to najpopularniejsze miejsce w całej szkole!
- 26.01.02 - odbyły się eliminacje wojewódzkie Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie współczesnym. Udział w nich wzięły dwie uczennice KLO (Iwona Wąsik, Karolina Sołśnia - IVa) pod opieką ks. dr Andrzeja Jędrzejewskiego.
- 13.02.02 - po mszy świętej będzie miało miejsce wręczenie pucharu i dyplomów zwycięzcom I Halowego Turnieju piłki nożnej o Mistrzostwo KLO
- 14. 02.02 - WALENTYNKI!!!
- 20-22.02.02 - rekolekcje wielkopostne (czytaj - trzy dni wolne od zajęć szkolnych:)

MIKOŁAJ Z BIUSTEM

6-go grudnia św. Mikołaj odwiedził wszystkie grzeczne dzieci, a wśród nich również miłe i kochane, choć czasem sprawiające niemałe kłopoty dzieci, którym my uczniowie K.L.O. pomagamy w nauce w czasie zajęć w Kwadracie, Św. Mikołaj wraz z masą prezentów, które były odpowiedzią na listy dzieciaków, przybył do Kwadratu około 5 po południu. Od razu okrążyła go gromadka małych, wyczekujących szkrabów

- ”Ty, patrz to żaden św. Mikołaj, on ma biust!!!
- krzyknął 10-letni Adrian.
- Niemożliwe! - niedowierzał Daniel.

-To spójrz na jego paznokcie, są pomalowane!!!”

I tak wyszło na jaw, że rola tegorocznego Mikołaja przypadła kobiecie, a właściwie naszej koleżance Kasi Warchoł. To jednak wcale nie zmniejszyło radości z otrzymanych prezentów. Niektóre z dzieci po raz pierwszy w życiu dostały to o czym naprawdę marzyły. A to wszystko dzięki Wam - sponsorom czasem bardzo wyszukanych prezentów (np.: portfelik ze sznurkiem zapinany na rzepę). Jeszcze raz serdeczne dzięki dla uczniów klas: II G, IIA, IIB, IIN, IIIA, IIIB!!!!

Kaśka Fąfara i Maria Gęsiak

ŚWIĄTECZNA ZBIÓRKA ŻYWNOSCI

W tym roku po raz pierwszy nasza szkoła wzięła udział w Świątecznej Zbiórce Żywności organizowanej przez Radomski Bank Żywności, która trwała cały weekend 23-25 listopada 2001. Akcja prowadzona była jednocześnie we wszystkich supermarketach. My "dostaliśmy" biedronkę na ul. Prażmowskiego. Do zbiórki zachęcały plakaty i ulotki, ale przede wszystkim 12 wolontariuszy - ochotników. Nad całością przedsięwzięcia czuwała prof. Skuza. Łącz-

nie w ciągu 3 dni udało nam się zebrać ok. 380 kg żywności, która została przeznaczona na paczki bożonarodzeniowe dla najuboższych mieszkańców naszego miasta. Było to dla nas zupełnie nowe doświadczenie i mam nadzieję, że w następnych latach również będziemy w nim uczestniczyć.

Iga Rozesłaniec

WIELKI HOROSKOP 2002

Nowy rok, nowe wyzwania, nowe sukcesy i nowe porażki. Mam nadzieje, że opracowany przeze mnie horoskop pomoże się Wam odpowiednio przygotować na kolejne 12 miesięcy.

Strzelec

- nowy rok to dla Ciebie, czas zmian. Jowisz przebywając długo w Casyopei będzie wysyłał potrzebną do nich energię. Podejmuj rozsądne decyzje a sukces stanie się Twoim bratem.

Swoich strzał używaj rozsądnie, nie strzelaj gdzie popadnie - niektórzy chcieliby spokojnie wyjść z domu.

Koziorożec

- ze względu na to, że koziorożce zostały uznane za gatunek wymarły rada horoskopowa postanowiła zmienić nazwę znaku zodiaku na KOZIBOBEK. Tak więc drogi Bobku, w tym roku musisz być wyjątkowo ostrożny, wokół Ciebie sporo kozich "min". Postaraj się je spokojnie ominąć, a wszystko będzie dobrze. Odżywaj się zdrowo, ale nie jedz wszystkiego - wbrew temu co mówią inni, kozom takim jak Ty nie wszystko wyjdzie na zdrowie.

Wodnik

- Twoja pozycja została ostatnimi czasy poważnie zachwiana przez wesołą załogę łódki Bols. Na szczęście regaty w Australii niedługo się kończą więc będziesz miał szanse na poprawę swojego położenia. Nie przesadzaj z autoreklamą i bądź ostrożny w kontaktach z ludźmi, niestety, może ku Twemu zdziwieniu, nie wszyscy lubią wodę.

Ryby

- wasze środowisko przez ostatni rok zostało silnie zanieczyszczone przez odpadki, ale dzięki odpowiednim mutacjom, które były skutkiem owego zaśmiecania mórz i oceanów, jesteście teraz dobrze przygotowane na to co czeka Was w nowym 2002 roku. Zderzenie się światła Wenus i Marsa wskazuje na to, że Wasz organizm ulegnie kolejnym zmianom. Od was jednak zależy jaki będą one miały charakter.

Baran

- barany jak to barany, zostaną baranami. Nowy rok może jednak przynieść zmiany w gustach smakoszy mięs - baranina stanie się ich przysmakiem. Tak więc barany trzymajcie się razem bo jak to mówią co dwa barany to nie jeden.

Byk

- byki będą w tym roku jeszcze bardziej bycze. Uważajcie na swoje zdrowie, a kolor czerwony starajcie się choć troszkę tolerować. W ten sposób zaoszczędzicie swoje nerwy, a te 12 miesięcy zakończycie wybyczeni jak nigdy.

Bliźnięta

- rok 2002 to same niespodzianki i zmiany. Czekać spokojnie, czas przyniesie odpowiedź na najbardziej nurtujące pytania. Nauka? W tym roku możecie ją sobie odpuścić, wasz umysł będzie tak chłonny, że wiedza sama "wskoczy wam do głów". Nadszedł dobry czas na relaks - ferie zimowe tuż, tuż.

Rak

- dobrze przemyślcie Wasze działania, niektórzy mogą je źle odebrać. Wniosek szcypce trzymajcie przy sobie. Zbliżające się sytuacje mogą przyprawić Wam nieco rumieńców. Spokojnie nie oceniacie niczego pochopnie a w razie czego trzeba będzie uszczypnąć się na przebudzenie. Tylko ostrożnie, bez masochistycznych zagrywek!!!

Lew

- oj was czeka jeszcze ciekawszy okres godowy niż w zeszłym roku. Ryki samców będzie słychać hen daleko. Ostrożnie efektem może być lekka chrypka, albo utrata głowy - trofea są dziś w modzie.

Panna

- to o czym musicie pamiętać to to, by postarać się pozostać panną przez najbliższy rok. Dłuższy związek będzie Was teraz ograniczał. Postarajcie się wykorzystać swoje zdolności i czas tak aby podjęte działania przyniosły satysfakcje. Ta w 2002r. pisana jest wam w gwiazdach.

Waga

- Wy kochanieńkie będziecie musiały zważyć na szalach samych siebie. Nadszedł czas na określenie własnego Ja. Po za tym Święta świętami, ale trzeba trzymać linię! A pamiętaj, w tym roku odchudzaniu układ planet sprzyja.

Skorpion

- w tym roku, nie raz usłyszysz aby nieco ostrożniej obchodzić się ze swoim ogonkiem. Pamiętaj, on jest jadowity. Jeśli będziesz uważał na swoje zagrywki czas przyniesie poprawę stosunków ze skłóconymi dotychczas osobami i znajomymi z którymi dotychczas żyłeś w zgodzie.

PanTydeusz

MAŁYSZOMANIA W KŁO

"Zakopane, Zakopane..." - śpiewała kiedyś Maryla R. Co skłoniło nas do odwiedzenia stolicy Tatr w dniach 19-20 stycznia? W tym czasie odbywało się tam pewne ważne sportowe wydarzenie. Chyba wszyscy wiedzą, że mówię o Pucharze Świata w skokach narciarskich (które ostatnio stały się naszą narodową dyscypliną sportową). Dla wiernych kibiców wydarzenie to miało o tyle większe znaczenie, że "nasz kochany Adaś" walczył tam o utrzymanie odpowiedniej przewagi nad drugim w klasyfikacji generalnej Svenem Hannawaldem...

Ale wracając do wycieczki. Ciekawie było już od samego początku. Gdy okazało się, że nie można w ferie rezerwować miejsc w pociągu, myśleliśmy, że JAKOŚ sobie poradzimy. Niestety, miejsc siedzących w pociągu dla nas już nie starczyło, więc przez osiem godzin rezydowaliśmy na korytarzu. Zresztą nie tylko my, ale i wielu innych kibiców, w rezultacie czego stworzył się straszny tłok. Do tego "ci uprzywilejowani" z przedziałów wciąż urządzali sobie wycieczki między przedziałami rujnując wszystko, co udało nam się z trudem stworzyć dla większego komfortu (jeśli o takowym można w ogóle mówić).

Ale czego nie zrobi prawdziwy kibic. W pensjonacie w Poroninie byliśmy około 8 rano. Wszyscy od razu pokładli się spać (po nocy na stojąco albo w kucki - nic dziwnego). W Zakopanem byliśmy po godzinie 13. My, kibicki bie-



Ania P. i Magda G. przy pracy nad transparentem.

giem dosłownie udałyśmy się w stronę Wielkiej Krokwi ... Czego się nie zrobi dla boskiego Martina S. lub nie mniej cudnego Goldiego, nie zapominając o tylko trochę mniej przystojnym, ale za to "naszym" Adasiu! Cóż, dotarłyśmy pod skocznnię niestety 5 minut po zakończeniu kwalifikacji... Takie są efekty "długiego" spania, ale spać trzeba.

Z niecierpliwością czekaliśmy więc soboty. W tym oczekiwaniu wzięłyśmy się za zrobienie transparentu (który teraz można podziwiać w sali nr 4).

Jest sobota, wstajemy rano, jemy śniadanko, o godz. 10 jesteśmy w Zakopanem... I co tam widzimy? PIELGRZYMKĘ POD KROKIEW!!! No tak, o dobrych miejscach mogłyśmy już tylko pomarzyć. Konkurs był pewnie fajny. Nie wiem, prawie nic nie widziałam. Nie widziałam nawet telebimu, gdyż zasłaniała mi go choinka.

Pozostała jeszcze niedziela. Nie miałam zamiaru



Natarcie na wielką Krokiew

znowu dowiadywać się wyników od innych widzów. Postanowiłyśmy więc wstać o 4 rano. Tak też się stało, o 6 nasza pięcioosobowa grupka była już na skoczni zajmując świetne miejsca w pierwszym rzędzie. Do konkursu było jeszcze "tylko" 7 godzin, ale nam to akurat nie przeszkadzało. Przeszkadzał nam mróz, który był momentami nie do zniesienia, biorąc pod uwagę, że nie mieliśmy zbyt dużej możliwości ruchu. Czas od godz. 8 umiłał nam pewien miejscowy DJ oraz zespół Zielono-Czarni z proroczą piosenką głoszącą, że "niedziela będzie dla nas". Atmosfera konkursu była tak gorąca, że zapomnieliśmy całkiem o mrozie i przemokniętych butach (tak tak, gdy się stoi pół dnia w śniegu to tak jest). Jedyne co psuło nastrój to gwizdy adresowane do Svena... To jedyne co mogłabym zarzucić polskim kibicom. Niewiarygodne natomiast było to jak wiwatowali wszystkim Polakom i... Goldiemu (swoją drogą ciekawe, czym zdobył sobie taką sympatię polskich kibiców? Chyba nie tym, że z naszym Adasiem łączy go sponsor i menadżer). A radości po zakończeniu drugiej serii nie da się z niczym porównać. W takich chwilach jestem dumna, że jestem Polką. Cieszę się, że skoczkom nie kibicują tacy ludzie jak piłce nożnej, bo nie wiem, czy Niemcy wyjechali by cało z Zakopanego. Miasto po konkursie można porównać chyba do Rio podczas karnawału. Długo po zakończeniu



Ranne ptaszki

zmagania na Krokwi śpiewy nie schodziły z ust kibiców, niestety nie zawsze trzeźwych. My niestety musieliśmy opuścić Zakopane już o godzinie 20. W drodze powrotnej mieliśmy cały wagon dla siebie, a miało to pewnie związek z tym, że podstawiono 5 dodatkowych pociągów. Również podczas podróży mówiliśmy głównie o tym, w czym braliśmy udział podczas tych dwóch dni. Ja osobiście mówiłam o tym jeszcze tydzień później... To było naprawdę coś niesamowitego i życzę każdemu, aby miał kiedyś szansę przeżyć coś takiego.

Ania Przybytniewska (H.)

SZKOLNY CHÓR?

Pozwolę sobie jeszcze raz przypomnieć jubileusz 10-lecia istnienia KLO. Czyż to właśnie nie wtedy zauważyliśmy talent muzyczny wśród naszych uczniów? Chór stworzony dla potrzeb uroczystości spisał się nieźle. Wysiłki sorki Chmielewskiej, a także sorki Kobierskiej, nie poszły na marne. Lecz cóż z tego? Owszem, jubileusz, ale życie toczy się dalej. Należałoby więc w jakiś sposób wykorzystać muzyczność szkoły. Hm, wypadłoby więc założyć chór. Taki, który ćwiczyłby regularnie. Tak naprawdę, to tylko dzięki sorce Chmielewskiej- osobie pełnej energii i pomysłów jakieś pół amatorskie, pół profesjonalne istnieją np.: na śródowych mszach, uroczystościach szkolnych. Znamy klimat prób odbywających się np.: przed 26 maja-te kilkugodzinne śpiewy w dusznej, parnej sali, podczas gdy za oknem świeci majowe słońce. Ileż trzeba się nachodzić, aby zdołać się zwolnić z lekcji! Byłoby przecież o wiele lepiej, gdyby wreszcie zaistniał chór. Muzyki uczy się każdy z nas (lub już zakończył edukację z tego

przedmiotu) przez pierwsze dwa lata liceum. Wszyscy znają i lubią sorkę od muzyki. Jest więc sorka, są zdolni uczniowie, fortepian, pianino. W czym problem? Zawisły więc na ścianach KLO informacje o próbach odbywających się we wtorki o 15. Pierwsza próba nie odbyła się z powodu braku chętnych. Natomiast następna trwała 45 min. I było na niej kilka osób. Niestety na tym się skończyło. Dlaczego? Po pierwsze termin prób nie pasował większości chętnych, a sorka Kobierska nie mogła go zmienić. Przeprowadzanie próby z np.: 8 osobami nie ma najmniejszego sensu. Poza tym brakowało głosów męskich. Podsumowując, sorka ma mało czasu, my mamy go jeszcze mniej. Za mało przecież, aby poświęcić go na godzinę śpiewu tygodniowo. Zawsze można znaleźć sobie jakieś inne, ciekawe zajęcia. Wszyscy chcieliby, aby chór istniał. Tylko szkoda, że nikomu nie chce się go stworzyć. Najlepiej żeby się wszystko samo zrobiło, nieprawdaż?

Kasia Miekus

„JEST TAKI DZIEŃ...”

20 grudnia był szczególnym dniem dla całej szkoły. Sale przystrojone w oryginalne ozdoby nie sprawiały wrażenia pomieszczeń naszych codziennych torur.

Każda klasa zadbała również o świąteczny stół. Jak co roku :

-Ty masz przynieść obrus, ty ciastka, ty napoje, a ty jakąś sałatkę! - rozlegały się bezlitosne rozkazy przewodniczących klas.

Ale nie na łakociach i ozdobach to wszystko miało polegać. Chodziło o stworzenie świątecznej atmosfery, wyjątkowej dla każdego z nas.

Składanie sobie nawzajem życzeń, śpiewanie kolęd i wspomnianie lat spędzonych ze sobą sprawiało, że czas do upragnionych jasełek klasy IIIa szybko upłynął. Przyznam szczerze, że chyba po raz pierwszy nie spałem podczas przedstawienia, tylko starałem podzielić swoją uwagę na dwie, rozgrywające się w tym samym czasie, scenki.

Warto jeszcze nadmienić o wizytach nauczycieli i ich życzeniach zdrowych, wesołych świąt oraz szczęśliwego nowego roku. Część Belfrów, tych nieśmielszych, ograniczała się do wyżej wymienionych słów, ale zdarzali się też pedagodzy, którzy zostawiali całusy na każdym policzku, bez wyjątków.

SŁÓW KILKA O JASEŁKACH

Żadna rewelacja, jak co roku przed Świątami Bożego Narodzenia odbyły się w naszej szkole jasełka. Twórcą scenariusza i zarazem reżyserem przedstawienia jest młoda debiutująca autorka - Ela Piotrowska, uczennica trzeciej klasy. Nowatorskim pomysłem - który niewątpliwie "chwycił u widzów" - była adaptacja jasełek do naszych czasów. Akcja rozpoczyna się kłótnią rodzeństwa - jak w większości polskich domów - o to kto ma ubierać choinkę. Owa sprzeczka ma jak sądzę zastanawiać widzów nad teraźniejszym sposobem postrzegania świąt. Nasuwa się tu pytanie jak daleko odeszliśmy już od istoty, sensu Bożego Narodzenia. Jak wielkie znaczenie mają dla nas zwykłe symbole, takie jak przystrojona bombkami choinka, prezenty. Następnie na



współcześni trzej królowie

Jednym słowem, tego dnia, spotkaliśmy się jak jedna wielka rodzina i mam nadzieję, że tak pozostanie.

Tomek Dobrzański



wigilijna biesiada

scenie pojawiają się różne fantastyczne postacie np. para kuszących dobrą zabawą diabłów, "słodki" anioł, trzej królowie. No właśnie. Jak wszyscy widzowie zgodnie potwierdzają największe z całego przedstawienia wrażenie zrobiło wejście trzech króli. Odpowiednia, dynamiczna muzyka i na scenie pojawia się trzech facetów w czarnych garniturach, z komórkami i aktówkami w rękach. Główny bohater - ze znużeniem ubierający choinkę chłopak - zaczyna, dzięki owym niesamowitym postaciom, stopniowo zmieniać swój sposób patrzenia na święta. Przestają być dla niego jedynie uciążliwym obowiązkiem ubierania choinki i sprzątanía domu, nabierają swego pierwotnego, głęboko duchowego znaczenia.

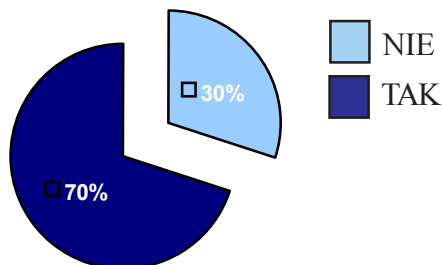
Ele Piotrowską należy niewątpliwie pochwalić za trud włożony w przygotowanie scenariusza i wyreżyserowanie jasełek. Słuszne oklaski należą się zespołowi aktorskiemu, uczniom trzeciej klasy. Sądzę, iż mimo kilku "wpadek" aktorskich i dłuższych scenicznych przedstawień pozostawiło w pamięci widzów pozytywne wspomnienia. I co najważniejsze nad każdym z nas zawisło wynikające z treści przedstawienia pytanie: kim jesteśmy i dokąd zmierzamy?

Wawrzyniec Pestka

„MYŚLAŁ INDIK...”

Katolickie Liceum Ogólnokształcące - sama nazwa narzuca ludziom pewne skojarzenia. Trochę przypadkowo zasłyszanych opinii i wizerunek zwykłej szkoły może zostać bardzo wypaczony. Postanowiliśmy sprawdzić wiedzę mieszkańców Radomia na temat "Katolika". Na nasze pytania odpowiedziało 100 respondentów.

Czy słyszałeś o Katolickim Liceum Ogólnokształcącym ?



KOMUNIKAT DLA MATURZYSTÓW !

Wśród odpowiedzi najczęściej powtarzała się opinia o niezwykle wysokim poziomie nauczania i wspaniałej młodzieży. Nauka w naszym liceum jest niemal gwarancją dostania się na studia - ważna wiadomość dla tych którzy boją się wszelkiego rodzaju egzaminów. Niewątpliwie kariera każdego z was potoczy się bez większych niespodzianek - studia na filologiach, prawie, stosunkach międzynarodowych, a dla bardziej wybrednych - aktorstwo, archeologia czy etnologia.

Nieodłącznym elementem rzeczywistości przeciętnego ucznia Katolickiego Liceum jest sroga dyscyplina wprowadzana przez nieugiętego księdza dyrektora i różnego typu uroczystości kościelne. Nie dziwi fakt, że wielu widzi nas w roli wspaniałych duszpasterzy. Pojawiło się jednak alarmujące spostrzeżenie - w naszej szkole narkotyki to chleb powszedni. Niemal każdy radomianin zdaje sobie sprawę jak ciekawie wykładane są w Katolickim Liceum przedmioty humanistyczne. Historia, język polski, angielski, niemiecki i francuski to twarde orzechy do zgryzienia. Nie wielu jednak wie, że najtrudniej uzyskać ocenę pozytywną z ... łaciny.

Ewa Żmudzin

STUDNIÓWKA IDEALNA

Jedziemy charczącym autokarem. Jest 5 stycznia 2002. sobota. Jako, że na dziś właśnie zaplanowano Studniówkę. Podążamy ch.a.* do Klwatki - miejscowości niewielkiej, jednakże gotowej przyjąć profesorów i uczniów KLO na całonocną biesiadę.

Z ciemności wyłania się nagle jaskrawo-różowy napis "Patio", który zawyrokował o tym, że możemy opuścić ch.a. i wstąpić w gościnne progi budynku o drażniącym oczu napisie.

Prosto z szatni podążamy gromadnie na wielką, różowo-fioletową (kolory wciąż modne...) salę. Inauguracja składa się z kilku przemówień oraz tradycyjnie z odtąnczenia poloneza. Choreografia, warto dodać, była naprawdę ciekawa, aczkolwiek nie dało się uchronić zestresowanych czwartoklasistów przed kilkoma błędami: ktoś pomylił kroki, ktoś znowu przemaszerował z samą różą zamiast z jej właścicielką, a swą partnerką - no cóż jak to się mówi "błędów nie popełnia ten, kto nic nie robi".

Po części oficjalnej nastąpiła ta swobodniejsza - ze sceny popłynęły skoczne rytmy śródziemnomorskie czy melodie naszych, starych, dobrych piosenek typu "Rudy, rudy rydz...". Z rumianych policzków i trzepoczących sukienek można było wyczytać tylko jedno "muzyka językiem wszechświata" - figlarne wężyki, podskoki, tudzież zamaszyste tanga - niektórzy nauczyciele mogli poszczycić się formą osiemnastolatków.

Po godzinie 24.00 naszym oczom ukazał się kabaret. Po raz drugi zresztą, gdyż wcześniej mogliśmy oglą-

dać niektóre scenki na szkolnych apelach. Trochę wstyd, ale cóż - skoro przed samym występem kilka osób miało obiekcje co do tego czy wystąpić?!!! Naturalnie wkład pracy niektórych uczniów należało nagrodzić, więc posypały się gromkie brawa. Po odtąnczeniu (po raz drugi) poloneza, część artystyczna studniówki zakończyła się. Wszyscy powrócili na parkiet. Zabawa trwała do 5 rano, choć do tego czasu wielu nauczycieli i uczniów zniknęło.

Jednak i tym razem nie obyło się bez rozczarowań. Jak wiadomo co roku zaprasza się na bal maturzystów przedstawiciele klas trzecich - w roku 2002 zapomniano o młodszych kolegach. Kolejna uwaga dotyczy porozumiewania się przy stole - ciężko było wśród ogólnej wrzawy i wszechobecnej muzyki porozmawiać chociażby z sąsiadem, rozmowa z osobą siedzącą na przeciwko pozostawała w sferze marzeń. Widzę tylko trzy wyjścia z takiej sytuacji: 1. nauka języka migowego, 2. nie rozmawiać, 3. pomyśleć o dwóch salach, jedna do tańczenia, druga przeznaczona do rozmów i posilania się.

Generalnie, studniówka posiadała swój niepowtarzalny urok i atmosferę, ale spełniła również funkcję dydaktyczną - młodsze roczniki będą mogły ustrzec się błędów kolegów z klas starszych i stworzyć studniówkę idealną.

*ch.a. - charczący autokar

Dagmara Sitek

IV KLASA MISTRZEM KLO

W grudniu i styczniu nasi chłopcy mieli okazję pokopać trochę piłkę i przy okazji powalczyć o tytuł mistrza KLO. Finał w którym zawodnicy walczyli o to szlachetne miano poprzedziły mecze 5 kolejek. Nie będę ich tu wszystkich, szczególnie opisować, bo ten artykuł miałby z 10 stron i pewnie nikt by go nie przeczytał. Warto wspomnieć jednak o niektórych "ciekawostkach". Po pierwsze - aż cztery mecze (w tym, aż 3 przez drużynę D4 - w składzie: Paweł Szymczak II a, Maciej Maciaszczyk, Michał Rulski - obaj II b, Bartek Król IV b, Maciej Serafin, Dominik Urbański - obaj IV c) zostały oddane walkowerem. I to jest smutne - bo jak się tworzy drużynę i zgłasza ją do udziału w turnieju, to trzeba się trochę poświęcić i przyjść raz w tygodniu i rozegrać z honorem swój mecz. Chyba, że komuś nie zależy. Zależało na pewno chłopcom z I g (drużyna D6), którzy w moim zdaniem jednym z najciekawszych meczy Turnieju, zagrali przeciwko zespołowi D2 (przyszłym finalistom) we dwóch z niewielką pomocą Rafała Guta. Ale chłopcy radzili sobie naprawdę dzielnie i nawet w pierwszej połowie wygrywali 2:1. Mecz był niesamowity, Grzesiek Szczodry, który tym razem oglądał poczynania swych kolegów z drużyny D2 na ławce, a spowodowane to było kontuzją, której nabawił się w poprzednim spotkaniu, mało co nie dostał ataku serca i nie wbiegł z nogą w gipsie na boisko, żeby pomóc kolegom, bo



D3 i D5 przed meczem

przebież przegrać z najmłodszą i jeszcze teoretycznie najsłabszą drużyną to wstyd. Na szczęście nie było to konieczne, jego drużyna po ciężkiej przeprawie z gimnazjalistami jed-



kontuzjowany Grzesiek S. z ławki przyglądał się poczynaniom swoich kolegów

nak wygrała, lecz kontuzjowany zawodnik postanowił drugi raz do takiej sytuacji nie dopuścić i specjalnie zdjął gips 2 dni wcześniej, by móc zagrać w następnym meczu. Co za poświęcenie! Ja chciałabym wrócić jeszcze do naszej dzielnej drużyny z I g (w składzie: Bartek Bączek, Bartosz Bielas, Piotr Dawiec, Paweł Kaczorowski, Marcin Krocak), moim zdaniem zespół ten, mimo, że zajął ostatnie miejsce w Turnieju wcale nie powinien czuć się przegrany i zasługuje na wielkie brawa i słowa uznania, że tak dobrze jak na swój wiek i proporcjonalnie do niego umiejętności grali. Myślę, że dzięki swojej waleczności zdobędzie on jeszcze Mistrzostwo KLO.

Wielki finał na malej sali

6 luty 2002 - wielki dzień - finał naszego szkolnego turnieju. Kto zostanie zwycięzcą? Kto będzie mistrzem KLO? Do walki o to miano przystąpiły dwie drużyny: D1 (w składzie Jakub Cerfass IV b, Rafał Gut IV a, Cezary Kołacz IV a, Kamil Płatos IV c, Michał Podlewski IV b) i D2 (Łukasz Fagasiński, Grzegorz Szczodry, Artur Śliwa, Wojciech Tatar, Mateusz Ziętek - wszyscy III a). Były jeszcze problemy z miejscem, gdyż okazało się, że na dużej sali jest remont i naszym zawodnikom pozostała tylko mała. Bo przecież po raz kolejny finału nie można przełożyć. Jeszcze tylko narzekania na śliską podłogę i ogólną "beznadziejność" pomieszczenia, ustalenia, że mecz będzie trwał 30 min (więc trochę dłużej niż wszystkie poprzednie, ale w końcu to finał), oraz, iż zawodnicy będą grać po trzech z możliwością ciągłych zmian i można było zacząć pojedynek. Pierwszy gwizdek i rozpoczęła się zacięta gra. Bramki padały dość często szczególnie w porównaniu do pierwszego meczu tych drużyn, który zakończył się remisem 3:3. Koniec pierwszej połowy - wynik 4:7 dla drużyny z III a.

Chwila przerwy podczas, której zasapani i zmęczeni zawodnicy mogli trochę odpocząć. Ale nie długo po odpoczywaniu, drugą połowę trzeba było rozpocząć. "The show must go on!" Znowu ostra walka, szczególnie pomiędzy Łukaszem Fagasińskim i Kamilem Płatosem, którzy walczyli o tytuł Króla Strzelców. Świetna i wyrównana gra obu zespołów. Koniec meczu - wynik 13:13. Remis, a więc dogrywka! Sędzia zdecydował o 3 dodatkowych minutach. Nic! Jeszcze 3 minutki, które niestety pograżyły drużynę z III a. Dwie bramki strzela Kamil Płatos, jeszcze jedną dokłada Cezary Kołacz i nie pomógł już nawet gol dobrze grającego, mimo swej niezaleczonej jeszcze do końca kontuzji - Grześka Szczodrego! Koniec! Wynik 16:14 dla drużyny D1! Czy sprawiedliwy? Moim zdaniem sprawiedliwy byłby remis, ale żaden turniej nie może zakończyć się remisem. Ktoś mu-



zwycięzcy

Turnieju o Mistrzostwo KLO. Wręczenie nagród i pucharu będzie miało miejsce w środę 13.02.01 po mszy świętej (reportaż z tego wydarzenia w następnym numerze KLONu).

Do zobaczenia za rok?

Moje ogólne odczucia po I Halowym Turnieju piłki nożnej o Mistrzostwo KLO są bardzo dobre. Owszem było czasami trochę zbędnego zamieszania i kłótni, spowodowanych nadmierną nerwowością i skłonnościami do siania paniki niektórych z organizatorów (następnym razem polecam - filiżankę melisy na uspokojenie nerwów), ale kto teraz o tym pamięta. Zostaną tylko miłe sportowe przeżycia i wspomnienia, i miejmy nadzieję - chęć do kontynuowania tej pięknej, zaczętej w tym roku tradycji turniejów, i wcale nie musi to być tylko piłka nożna.

Magdalena Oczkowska



...i przegrani

siał wygrać, wygrała drużyna tym razem minimalnie lepsza. Brawa należą się obu zespołom za wspaniałą i bardzo wyrównaną grę! Gratulacje także dla Króla Strzelców, którym został Kamil Płatos (17 bramek) wygrywając tylko 1 golem z Łukaszem Fagasińskim (16 bramek).

Tego dnia miał być też rozegrany mecz o III miejsce pomiędzy drużynami D3 (składzie: Jakub Małek, Jakub Woźniak, Marcin Góra - II n, Tomasz Dobrzański, Piotr Kwaśnik - III b)

i D5 (Jakub Ciężkowski, Michał Pinkas, Przemek Sekuła, Karol Szewczyk, Piotr Szewczyk, Robert Wydra, Konrad Zajac - wszyscy II g), lecz z powodu licznych kontuzji, które dotknęły drużynę D3, mecz niestety został oddany walkowerem i dzięki temu zespół z II g zajął 3 miejsce w I Halowym



dzielna drużyna z IG przed meczem z drużyną z IIIA

TURNIEJ MANIAKÓW STAR CRAFT'A

7 grudnia 2001r. niby kolejny normalny dzień w szkole. Piątek, koniec tygodnia, a więc ostatni wysiłek przed dwu dniową przerwą weekendową. Wysiłek, w różnym tego słowa znaczeniu. Dla małej grupki 10 osób z naszej szkoły dzień ten wyglądał inaczej niż inne. Wiązał się zarówno z rozrywką jak i ze stresem. Stresem wywołanym jednak nie przez klasówkę, ale stresem wynikającym z II Szkolnych Zawodów komputerowych w "StarCraft Brood War". Dla niezorientowanych dodam, że jest to strategia czasu rzeczywistego (RTS) wydana ok. 4 lat temu przez znaną firmę Blizzard.

Turniej ten jest jedynym tego rodzaju w Radomiu. Przez wielu uznawany za głupotę i marnotrawstwo czasu, dla nas graczy po raz kolejny stworzył możliwość rywalizacji o miano najlepszego zawodnika w szkole. Przygotowania do zawodów zajęły blisko miesiąc. Uzyskanie zezwolenia, przygotowanie komputerów, zebranie uczestników i sprowadzenie nagród to dość czasochłonne zajęcia. Tym razem, w przeciwieństwie do zeszłorocznego turnieju, całość została przygotowana bardzo dokładnie i profesjonalnie.

7 grudnia 01r. o godz. 9.15 rano do sali komputerowej zawitało 10 uczestników podzielonych na 5 par.

1. Wóźniak	II c
Pastuszka	II c
2. Małek	II c
Góra	II c
3. Kapuściński	II c
Wróblewski	III b
4. Borusiński	II g
Bączek	I g
5. Sulis	II g
Szewczyk	II g

Było to mniej niż planowano, jednak jedna z drużyn wycofała się z zawodów.

Dwu osobowe zespoły rywalizowały ze sobą w systemie "każdy z każdym" przez prawie 5 godzin. Trzeba jednak zauważyć, że grano do dwóch zwycięstw. Walki były zacięte, a to z powodu znacznie wyższego niż w zeszłym roku poziomu umiejętności

każdego z graczy. O godzinie 13.50 zawody dobiegły końca.

- Pierwsze miejsce zajęli Jakub Małek i Marcin Góra, z wynikiem 0 : 8 (0 przegranych 8 zwycięstw)

- Drugie miejsce przypadło Kapuścińskiemu Tomkowi i Wróblewskiemu Arturowi, z wynikiem 2 : 6

- A na trzecim miejscu znaleźli się Jakub Woźniak i Tomasz Pastuszka, z wynikiem 4 : 4

Te trzy pary otrzymały nagrody rzeczowe, w postaci gier komputerowych, książek i dyskie-tek.

Pozostałym zostaje poczekać na następny turniej. Zawody dobiegły końca. Dla zainteresowanych dodam, że większość gier została zapisanych w postaci replays. O szczegóły pytajcie zwycięzców turnieju.

W imieniu wszystkich uczestników, chciałbym gorąco podziękować ks. Dyrektorowi, panu Rafałowi Celej i wszystkim nauczycielom za wyrozumiałość i umożliwienie nam, uczniom, zapalonym graczom zorganizowania II Szkolnych Zawodów komputerowych w "Star-Craft Brood War"

Just4Fun



Star Craft Brood War

LISTY CZYTELNIKÓW

POLEMIKA DO „STAŃCZYKA”

Nie jestem ani jednym z twórczych, ani współpracujących z gazetką szkolną "KLON", dlatego moją (i nie tylko moją) wypowiedź proszę traktować jako list jednego z czytelników - tego, któremu przez przypadek wpadła w ręce ogromnie opiniotwórcza i nie-omylna w swoich poglądach pozycja na rynku szkolnym, wydawana przez jedną z klas drugich. Aby pozbawić wszystkich wszelkich wątpliwości, dodam, iż chodzi mi o "Stańczyka"

Opinię co do tego wydawnictwa zostawiam tym, którzy mieli z nią kontakt. Nie mogę tylko przemilczeć jednego, niezwykle prawdziwego, bardzo spostrzegawczego, niestety nie nadającego się do najgorszego brukowca artykułu, debiutującego nim zapewne red. Mati'ego, podejmującego w specyficzny sposób problem naszej szkolnej reprezentacji w piłce nożnej.

Mam serdeczną prośbę do SZ. P. redaktora M. Znając zapewne wszelkie powody naszych nieudanych występów w rozgrywkach międzyszkolnych, w których nasza szkoła uczestniczyła, nie próbuj zwalić wszystkiego tylko na zawodników występujących na boisku. Jeżeli brak Ci ODWAGI, żeby przedstawić rzeczywiste przyczyny takiego stanu rzeczy, swoje opinie zachowaj dla siebie, i nie stwarzaj więcej podobnej atmosfery wobec tych, którzy postanowili reprezentować naszą szkołę. Nie wiem czy kiedykolwiek miałeś do czynienia z zawodowym futbolem i reprezentacjami tak niewielkich krajów jak San Marino czy Lichtenstein. Mimo iż zazwyczaj przychodzi im stawiać czoła drużynom, z którymi według "specjalistów" dostaną baty, nie chowają głowy w piasek, i stają dzielnie do boju. Bez względu na to czy zejdą z boiska z bagażem trzech czy dziewięciu bramek, wciąż są dumni z tego, iż mogą reprezentować swój kraj. Sz. P. redaktorze, ZASTANÓW SIĘ! czy lepiej jest stawić czoła innym szkołom (mniejsza z tym, iż mają one cztery godziny wychowania fizycznego w tygo-dniu, i systematycznie trenują pod okiem osób ściśle związanych z tą dyscypliną), czy po prostu rozwalić swoje "cztery litery" w fotelu, założyć ręce, oddać mecz walkowerem - bez odrobiny honoru, i szukać w dalszym ciągu powodów do odbierania satysfakcji tym, którzy jednak postanowili włożyć odrobinę wysiłku w to, aby nasza szkoła nie zniknęła w przyszłych latach z mapy randomskich szkół średnich, uczestniczących w tym turnieju.

Mati! Nie myśl, że się czepiam, ale wyniki przez ciebie podane nie są wynikami, jakie padły na boisku podczas całych rozgrywek. Po pierwsze rozegraliśmy tylko dwa mecze (a nie trzy - jak Pan sugeruje), poza tym ile było tych dwucyfrowek, których pana obciążona pamięć nie może spamiętać (doskonale pamiętam, iż była jedna, dokładnie z Liceum Sportowym). Po drugie chciałem poruszyć sprawę niejakiej VI-tej ligi, w której mielibyśmy mieć jakieś szanse. Przyjacielu! Zanim napiszesz kolejny artykuł, sprawdź czy to co masz zamiar podać do publicznej wiadomości jest zgodne z prawdą. W strukturach PZPN-u, nie istnieje coś takiego jak VI-ta liga. Abyś nie popełnił takiego błędu na forum bardziej publicznym niż nasza szkoła, uświadomię cię, iż ten szczebel rozgrywek nazywany jest "Klasą A". Po drugie, użycie stwierdzenia, iż moglibyśmy dorównać któremukolwiek zespołowi z tej ligi jest po prostu idiotyzmem, i uświadamia jak wiele o naszych regionalnych rozgrywkach wiedzą osoby zajmujące się tematyką sportową w gazetce wychodzącej w jednej z sal na drugim piętrze. Na-wiasem mówiąc, interesuje mnie, czy nasi wspaniali znawcy bywają na spotkaniach choćby jednej z drużyn z tej klasy rozgrywkowej, czy wiedzą kto prowadzi po rundzie jesiennej, no, w ostateczności, czy potrafią chociaż wymienić nazwy kilku zespołów tam występujących? Każda racjonalnie myśląca osoba chodząca do naszej szkoły, zdaje sobie sprawę, iż jak by nie patrzeć w pewnym sensie są oni zawodowcami, nie dorównującymi pierwszo- czy drugoligowcom, ale prezentującymi się znacznie lepiej niż my. Jeszcze raz proszę cię o rozważę w tym co masz zamiar napisać. Czy masz na tyle wiadomości, aby odważnie podjąć dany temat i stworzyć artykuł trochę bardziej ambitny niż w dodatkach sportowych niektórych ogólnopolskich gazet, które ze sportem mają tyle samo wspólnego co A. Małysz z A. Partyką, poza tym że są skoczkami reprezentującymi biało-czerwone barwy.

Nie miałem na celu "zjechania" naszych młodszych kolegów (co mogłoby być odebrane jako odwet za ich krok, którego w przyszłości pewnie już nie popełnią), ale ukazanie im tego, i zwrócenia na to uwagi kogo i w jaki sposób atakują, aby przypadkiem nie okazało się, że stoją po tej samej stronie w którą kierują swoje... ataki.

Czytelnik

UWAGA!!!

Akcja "Co zrobić, aby w szkole nie było nudno" trwa!

Wraz z nowym semestrem rozpoczynamy pierwszy etap Międzyklasowego Konkursu na najatrakcyjniejszą salę. W konkursie tym biorą udział wszystkie klasy KLO i KG im. Św. Filipa Neri, pomijając klasy maturalne. Każda klasa będzie oceniana na podstawie regulaminu konkursu, przyznając co miesiąc punkty za wszelkie możliwe przejawy działalności twórczej uczniów. Punktowane będą więc dekoracje przypominające o danej porze roku, dekoracje świąteczne, ciekawe pomysły wyróżniające salę, np. gazetka klasowa itp. Poza tym Komisja będzie sprawdzać również ogólny porządek w klasach - ustawienie ławek, czystość ścian, mebli, stan sprzętu, roślin itp. Komisję Konkursu utworzą uczniowie (po jednym wybranym przez swoją klasę) oraz Pani Bożenka, która chyba najlepiej wie jak powinniśmy o nasze sale dbać. Jurorzy będą zbierać się każdego miesiąca, a klasa z największą ilością punktów zostanie nagrodzona i wyróżniona publicznie przez ks. Dyrektora podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Ten konkurs to doskonała okazja, aby zacząć uczyć się w przyjemniejszych, weselszych warunkach. Przecież to My tworzymy tę szkołę i my musimy starać się o jej wizerunek. A poza tym, bardzo kusząca jest możliwość pokonania klasy, której nie można dorównać w ocenach czy zachowaniu. Każda klasa ma szansę wygrać, nawet jeśli przez Profesorów jest wspominana z nieprzyjemnym wyrazem twarzy.

A więc do pracy!!! Najpierw, najlepiej jeszcze przed końcem tego semestru, wybierzcie waszego reprezentanta, który wejdzie w skład Komisji. Otrzyma on wkrótce pełny regulamin Konkursu. I pamiętajcie, pierwszy etap już w lutym, a Komisja może nadejść w najmniej oczekiwanym momencie!

Powodzenia!
Łucja Brendel

OŁOSZENIE

SKARGI, WNIOSKI, ZAŻALENIA, LISTY POLEMICZNE, ZAKOCHANI, ODKOCHANI (ogłoszenia matrymonialne), RAPORTYKARNE, POCHWAŁY...

WYSTĄP!!!

W każdy wtorek, w sali numer 12, na długiej przerwiepełnić będą ostry dyżur redaktorzy naszej gazetki. Jeżeli Chcesz nam coś przekazać, przyjdź! Na specjalne życzenie zapewniamy anonimowość! Z chęcią postaramy się odpowiedzieć na wasze pytania i problemy.

Redakcja

Zespół redakcyjny:

redaktor naczelny: Magdalena Oczkowska
zastępcy: Magdalena Gryka, Joanna Wojcieszek

zespół: Katarzyna Fąfara, Maria Gęsiak, Katarzyna Kaleta, Katarzyna Miękus, Ewelina Pasierbińska, Anna Przybytniewska, Aleksandra Rus, Ewa Żmudzin, Jakub Ciężkowski, Tomasz Dobrzański, Marcin Góra, Jakub Małek, Wawrzyniec Pestka, Przemek Sekuła, Piotr Szewczyk
Serdecznie dziękujemy p. prof. Jolancie Skuzie i p. Rafałowi Celej za opiekę i pomoc przy tworzeniu naszej gazetki!



redakcja